

Największym zagrożeniem dla ludzkości, a szczególnie dla demokracji, nie jest sztuczna inteligencja, tylko bezmyślność

© Wojciech Cellary

Prof. Wojciech Cellary - specjalista w dziedzinie nowych technologii, pracuje na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu

Gazeta Wyborcza, 22.06.2018

https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,23576507,demokracja-i-sztuczna-inteligencja.html?_gl=1*1ps9xqw*_gcl_au*MTg1NDI1ODU0MS4xNzU5MDYxMDk1LjEyNjYxOTMxNjQuMTc2MjgwNzA4Ni4xNzYyODA3MTM2*_ga*MTcwODI1MDUyMS4xNzUwMDczODEw*_ga_6R71ZMJ3KN*czE3NjQ2ODgwNzckbzQ3JGcxJHQxNzY0NjIxMzYxJGo2MCRsMCRoMA..#s=S.embed_article-K.C-B.1-L.10.zw

Ostatnio techniki sztucznej inteligencji zaczęto stosować do manipulacji wyborami w krajach demokratycznych. Są one wówczas ściśle powiązane z mediami społecznościowymi. Istotą tego podejścia jest przekonanie ludzi, aby nie kierowali się rozumem, tylko emocjami. [Afera Cambridge Analytica – osobny artykuł]

U początków informatyki funkcjonowało pojęcie „elektronicznego mózgu”. Ówczesni ludzie wyobrażali sobie pewnie, że w tej stalowej szafie z migającymi lampkami i napisem Komputer znajdują się dwie, wielkie, pofałdowane półkule – szare i elektroniczne. Ten „elektroniczny mózg” był postrzegany jako tajemnicze zagrożenie dla ludzkości. Musiało sporo czasu upłynąć, aby ludzie oswoili się z komputerami, a jeszcze więcej, aby prawie każdy nosił komputer we własnej kieszeni w formie telefonu komórkowego. To oswojenie się nie zmienia faktu, że komputery odmieniły świat, w którym żyjemy, głównie na dobre, ale trochę i na złe, w bardzo wielu aspektach życia.

Obecnie historia powtarza się ze „sztuczną inteligencją”. Nikt jej nie widział, a większość nie wie, jak działa, ale wielu boi się, że przejmie kontrolę nad ludźmi. Czy jest się czego bać? Trochę tak – jak każdej znaczącej nowości – ale to nie sztuczna inteligencja jako taka będzie mogła przejąć kontrolę nad ludźmi, tylko ludzie posługujący się nią do swoich celów.

Sztuczna inteligencja nie jak u człowieka

Termin „sztuczna inteligencja” jest mylący, bo sugeruje, że mamy do czynienia z odpowiednikiem inteligencji ludzkiej, a tak nie jest. Człowiek rozumie, czyli z określonych przesłanek wyciąga wnioski. Rozumie związek między przyczyną a skutkiem. Jeśli włożę rękę do gorącej zupy, to się oparzę. Dlaczego? Bo zbyt wysoka temperatura niszczy ludzkie komórki. Wiedząc, co jest przyczyną, a co skutkiem, będę unikał wkładania ręki do dowolnego gorącego płynu. Sztuczna inteligencja tak nie działa. Sztuczna inteligencja, a bardziej precyzyjnie – uczenie maszynowe – polega na obliczeniu prawdopodobieństwa zajścia pewnego zjawiska. Mając w systemie zapisane miliony przypadków wkładania przez kogoś ręki do jakiegoś płynu z różnych przyczyn, można obliczyć prawdopodobieństwo oparzenia się w konkretnym przypadku. Wiedząc, że konkretne dziecko jest samo w kuchni, w której jest kuchenka, na której stoi garnek z zupą, to z wysokim prawdopodobieństwem

dziecko, które włoży do niej rękę, oparzy się. Nie wiemy tego ze 100-procentową pewnością, bo nie wiemy, czy kuchenka jest włączona, a nawet jeśli tak, to jak długo zupa się podgrzewa i jaką ma temperaturę, ale na wszelki wypadek lepiej zablokować dziecku wejście do kuchni. Jeśli jednak tak się zdarzy, że dziecko będzie samo w kuchni i się oparzy, to ten sam system sztucznej inteligencji zablokuje wejście do kuchni matce, która przybiegnie ratować dziecko, bo nie zna takiego pojęcia jak „poświęcenie” i nie rozumie, dlaczego matka świadomie chce się oparzyć.

Systemy sztucznej inteligencji są dzisiaj stosowane głównie w bezpieczeństwie, medycynie i biznesie. W obszarze bezpieczeństwa pozwalają na przykład wytypować podejrzanych o planowanie ataku terrorystycznego. W medycynie pozwalają wykrywać różne choroby, na przykład raka, w bardzo wczesnym stadium rozwoju. W biznesie pozwalają docierać z trafną informacją promocyjną do potencjalnych klientów. Jeśli dany klient marzy o wakacjach nad ciepłym morzem, to bez sensu jest wysyłanie mu reklam wakacji w górach. Na reklamach wakacji w górach nie da się na tym kliencie zarobić, a na reklamach wakacji nad morzem – jak najbardziej.

Sztuczna inteligencja zaangażowana w wybory

Ostatnio jednak techniki sztucznej inteligencji zaczęto stosować do manipulacji wyborami w krajach demokratycznych. Są one wówczas ściśle powiązane z mediami społecznościowymi, które stanowią z jednej strony źródło informacji o obywatelach, a z drugiej – kanał dostępu do nich z konkretną informacją. Istotą tego podejścia jest przekonanie ludzi, aby nie kierowali się rozumem, tylko emocjami przy podejmowaniu decyzji wyborczych. Pozyskiwanie i analizowanie wiedzy jest bowiem zawsze pracołłonne i wymaga wysiłku intelektualnego, a wzbudzanie emocji, w szczególności negatywnych, jest łłwne. Wyobraźmy sobie firmę wynajętą przed danego kandydata na wybieralny demokratycznie urząd, która dysponuje oprogramowaniem do sztucznej inteligencji i dostępem do prywatnych danych obywateli z mediów społecznościowych. Korzystając z metod sztucznej inteligencji taka firma potrafi przeprowadzić negatywną kampanię dobierając tendencyjnie fakty indywidualnie do każdego obywatela w taki sposób, aby z jak największym prawdopodobieństwem wzbudzić w nim te negatywne emocje, o które chodzi kandydatowi. Czy to są prawdziwe fakty, czy wymysły – nie ma znaczenia, chodzi bowiem o emocje, a nie o wiedzę. Najczęściej fakty są w takim komunikacie pomieszane z wymysłami, aby tym trudniej było dotrzeć do prawdy. Jeśli na danego kandydata chce na zasadzie rozumowej głłosować 40 proc. wyborców, to wystarczy emocjonalnie zmanipulować 11 proc., aby uzyskał 51 proc. i objął władzę. Największym zagrożeniem dla ludzkości, a szczególnie dla demokracji, nie jest sztuczna inteligencja, tylko bezmyślność.